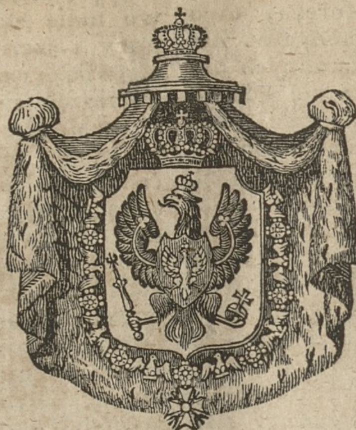
GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 120. W Poniedziałek dnia 27. Maja. 1839.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 24. Maja.

N. Pan dotychczasowego Radzcę Regencyjnego Menu von Minutoli, Dyrektorem policyi miasta Poznania mianować raczył.

J. K. W. Xiążę Karól wyjechał do Magdeburga.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 21. Maja.

JO. Feldmarszałek, Xiążę Namiestnik Królestwa, powrócił szczęśliwie dnia wczorajszego o godz. 6 w wieczór z Petersburga.

Francya.

Z Paryża, dnia 17. Maja.

Kommissyą instrukcyjną Trybunału parowskiego składają: Kanclerz Pasquier, Xiążę Decazes, Hrabia Bastard, Baron Daunant i Panowie Barthe i Merilhou.

Z pomiędzy 204. w niedzielę i poniedziałek aresztowanych osób' 20 już na wolność puszczono. Instrukcyą procesu odbywają jak najgorliwiéj i rozumieją powszechnie, że za 2 a najdaléj 3 tygodnie czynności w Izbie Parów się rozpoczną.

Pan Thiers wczoraj w przytomności kilku posłów mocarstw zagranicznych miał posłuchanie u Króla. Zdarzenie to powodem się stało do rozmaitych domysłów.

Uważają z ubolewaniem, że po ostatnich rozruchach przeszło 3000 obcych z Paryża odjechało i że nawet wystawa płodów przemysłu wstrzymać ich nie mogła.

Dziennik la Presse umieścił dzisiaj następujący artykuł: »Gazety oppozycyjne na próżno usiłują oczyścić się z czynionych im zarzutów. Na próżno oddalają od siebie moralną odpowiedzialność za wszystkie te rozruchy, które od lat 8 ciągle społeczeństwo zatrważają. Opinia publiczna głośniéj przemawia, niżeli ów przybrany i napuszony gniew dzienników. Usuńmy na teraz na bok wszelkie owe niebezpieczne teorye, owe jadowite zaczepki, za pomocą których ciągle nie ustaloną jeszcze władzę podkopywać, ducha dorastającéj generacyi zarazić i namiętności w młodocianych umysłach wzniecać usiłują. Usuńmy na bok wszystkie te smutne wspomnienia, które się nam mimowolnie nasuwają, skoro o owych dniach pełnych klęsk domowych pomyślimy; owo *compte rendu*, podpisane w wigilią powstania Czerwcowego, owe drukowane i litografowane ubóstwiania obżałowanych kwietniowych, owe pochwały,

którémi ich z powodu ich szalonego oporu w Izbie Parów obsypywano, owe rozczulenie na cnotę i stałość Moreya, owo podziwianie Alibauda i innych zabójców. Zapomnijmy na chwilę owych szkaradnych bohatérów, których niecna sława nie jednego zagorzalca do naśladowania popędzała. Odpowiedzianoby nam zapewne, że prassa oppozycyjna od niejakiego czasu się upamiętała, że rozumniejsze powzięła wyobrażenia o szlachetności i prawdziwéj wielkości. Niechaj tak będzie; nie zaprzeczamy temu. Ma ona tylko za teraźniejszą polemikę być odpowiedzialną. Chcemy obecnie o niéj sądzić tylko podług tego sposobu, jakim się teraz o garstce nikczemników, rozboje i łupiestwo w stolicy szérzących i o tych spokojnych wyraża mieszkańcach, co rodziny swoje opuszczają, aby życie swoje na szwank narażać. A cóż widzimy i dzisiaj nawet, kiedy prassa, jak powiadają, umiarkowańszą się stała? Nie czytaliśmyż onegdaj w dzienniku jednym, że Francya dumną być powinna i uszczęśliwioną przez męstwo, stałość i piękne przymioty, okazywane przez powstańców w ciągu owych dni utrapienia i klęski? Czyżeśmy nie widzieli, jak na tych, którzy sprawy spokojności i porządku bronili, potwarz i pociski każdego rodzaju miotano? Czyż nie usiłowano wszystkie przewrotności wichrzycieli uniewinniać? Nawet w chwili powstania, gdy jeszcze bój na ulicach zwodzono i kiedy jeszcze życzyć trzeba było, aby wszystkich użyto środków, by tylko powstańców do rozumu przyprowadzić, czyż nie usiłowano wówczas o małéj gorliwości gwardyi narodowéj i obojętności mieszkańców płonne rozgłaszać wieści? Czyż było to środkiem, aby buntowników otuchy pozbawić a mieszkańców otuchą natchnąć? Bynajmniéj! Nie postępowalibyście w ten sposób, gdybyście istotnie życzyli, żeby tym zbrodniczym zamachom raz na zawsze tamę położono. Albo, jeżeli rzeczywiście nad owémi opłakania godnémi zabiegami anarchistów ubolewacie, jeżeli istotnie z duszy i serca przekonani jesteście, że oni to każdy postęp tamują, wyznać trzeba, że czyny wasze z waszym sposobem myślenia się nie zgadzają.«

Z dnia 18. Maja.

Na posiedzeniu dzisiejszém Izby deputowanych Pan Sauzet, zasiadłszy na krześle Prezesowskiém tak do zgromadzenia przemówił: »Łaskawe zaufanie Panów do wysokiego mię powołało zaszczytu, ale włożyło też trudne na mnie obowiązki. Zasiadając na tém krześle, które tylu sławnych mężów zajmowało, opanowała mię myśl owych rozlicznych przymiotów, o wyrównaniu którym zwątpić muszę. Tuszę sobie jednak, że Izba we mnie stałą gorliwość w utrzymaniu jéj praw i szczérą znajdzie bezstronność, która ułatwiając czynności wszystkich, przez nikogo zastraszać się nie daje. Wszelkiego dołożę starania, aby obradom zgromadzenia tego owę wolność i godność zabezpieczyć, która znaczenie jego coraz bardziéj w kraju ustali. Izba starania moje łaskawie wspierać będzie; podczas długotrwałego przesilenia dowiodła, o ile o potrzebie spokojności i porządku jest przekonaną, który w kraju panować musi. Nie spuści ona nigdy z oka owego szlachetnego zadania pokoju, postępów i pracy, które jéj życzenia Francyi poleciły. Dawniejsze Izby ważne polityczne rozstrzygnęły pytania; wiele przedmiotów niezgody znikło, zdania bardziéj się do siebie zbliżyły, zbliżenie to ukoi i złagodzi umysły. Wpływ Izby przy tém bardzo wielki. Takie na zasadach porządku i wzniosłych pomysłach oparte połączenie jedynie tylko krajowi spokojność i pomyślną przyszłość zawarować, a tron jako też instytucye na pewnéj podstawie ustalić może.« — (Oklaski.) Minister spraw wewnętrznych przełożył następnie projekt do prawa tyczący się funduszów tajnych. P. Duchâtel przy téj sposobności tak się tłómaczył: »Od lat kilku wydatek na tajne fundusze na dwa oddziały się dzieli; pierwszy wcielony do budżetu i dla zwyczajnéj służby przeznaczony; drugi, obrachowany tylko na nadzwyczajne potrzeby, przedmiotem oddzielnego prawa, a prawo to niniejszém Panom przekładamy. Korzyść służby publicznéj nie pozwala nam z tém się ociągać. Uchwalony budżetem na rok 1839. zwyczajny kredyt już prawie spotrzebowany. Ledwo aż do téj wystarczy chwili, kiedy obecne prawo w obydwuch Izbach załatwione będzie. Prócz tego nowy gabinet radby od Panów, po skończeniu tak długiego przesilenia, pewny i niezaprzeczony dowód zaufania otrzymał. Wierny swoim parlamentarnym zasadom, wie on i nigdy o tém nie zapomni, że władza wtenczas tylko z godnością w interesie korony i kraju wykonywaną być może, kiedy się na zaufaniu Izby opiera. Użycie środków policyjnych smutną w czasach naszych koniecznością. Od dawnego czasu już się przekonano, że spokojność publiczna pewnych środków ostrożności nieodbicie wymaga. Opłakania godne wypadki, które się co tylko przed oczyma waszémi zdarzyły, wyciągają po nas podwojonéj gorliwości i przezorności. Dowiodły nam bowiem, że pod pozorem pokoju i w pośród pracowitéj i spokojnéj ludności

garstka przewrotnych ludzi się krząta, co bezprzestannie zgubne knowają spiski.«

Końcowo oświadczył Minister, że tylko 1,200,000 fr. żąda, azatém 300000 fr. mniéj, jak roku zeszłego. O oczekiwaném zresztą oświadczeniu, że wsparcia pieniężne prassy ustać mają, wcale nie wspomniał.

— — Z Paryża, dnia 18. Maja. — Król summę 10000 fr. dla rodzin po zabitych albo ranionych gwardzistach narodowych i żołnierzach wypłacić kazał. Królowa i rodzina królewska drugie tyle w tymże celu ofiarowały a te 20000 fr. Marszałkowi Gérard wręczono, aby je rozdzielił.

Zdaje się rzeczą pewną, że więźniowie w przyszłéj nocy z Conciergerie do więzienia Luxemburg przeprowadzeni zostaną. Wykomenderują oddziały wojska liniowego i gwardyi municypalnéj, aby ich eskortować.

Giełda z dnia 18. Maja. — Giełda bardzo zasmucający przedstawia widok. Fondy publiczne w kursie coraz więcéj się zniżają tak dalece, że nadzieja bliskiego ich podniesienia się prawie zupełnie znikła.

Anglia.

Z Londynu, dnia 17. Maja.

Na ostatniém, odbytém w Londynie zgromadzeniu kartystów, dowodził Pan O'Connor w długiéj mowie konieczności, aby się lud zebrał i uzbroił w celu oparcia się każdemu targnięciu się na wolność jego, i okazania, że tenże równie jak jego bogaci przeciwnicy, pragnie prawo własności zabezpieczyć; wniósł zatém następującą oryginalną uchwałę: «Konwent narodowy, utworzony związek dla zasłonienia życia i majątku, poczytuje sobie za obowiązek udać się do Lorda Johna Russella względem summy potrzebnéj na zakupienie 1,250,000 sztuk broni wraz z przyzwoitą amunicyą i t. d., bo teraz nadeszła chwila, w liście przez niego przypuszczona. Twierdzimy daléj, że, jeżeli prawo dozwala poszukiwania broni u ubogich, to samo ściąga się i do bogatych; gdyby więc wniosek nasz odrzucono, sądzimy, że postanowienie Lorda Johna Russella, jeżeli się tylko wyłącznie do ubogich ściąga, jest naruszeniem bilu praw (Bill of rights) i wypowiedzeniem wojny klassie zarobkowéj.« Pan Baillie Craig popierał ten wniosek, ale opierał mu się, jako bardzo śmiesznemu Pan Deegan i nie zezwalał na odesłanie go do Lorda Johna Russella, boby przez to swe głupstwo i swoję słabość okazali. Doktor Fletcher powiedział, że jeżeli uzbrojenie ludu chcą zalecać, niech to jawnie i po męsku, nie zaś tajemnie i z wybiegami czynią. (Huczne oklaski.) «Takowe postępowanie, rzekł, ubliża nam, i dla tego wnoszę, aby lud związki dla zabezpieczenia życia i majątku utworzył i potém dopiero stósownie do danéj przez Lorda Johna Russella obietnicy broni zażądał.« Lecz poprawkę tę po żywych obradach odrzucono i wniosek O'Connora przyjęto. — Co się dalszych zabiegów kartystów dotyczy, którzy obecnie, jak wiadomo, główną kwaterę w Birminghamie założyli, zdaje się, że ich teraz sprężyste środki z strony rządu i uwięzienie kilku naczelników nieco zatrwożyły. Dnia 14. odbyli londyńscy deputowani konwentu narodowego wielkie zgromadzenie w Birminghamie pod przewodnictwem Pana Bailiego Craiga. Sekretarz konwentu, Pan Lovett, przeczytał na témże manifest konwentu do ludu angielskiego, w którym wiele pytań podają ludowi, a między innemi, czyliby na przypadek odrzucenia przez parlament petycyi względem nadania karty ludowi, gotowi byli domagać się u wszystkich banków krajowych wypłacenia swoich biletów bankowych, przez cały miesiąc świętować, żadnych danin i podatków nie opłacać, i czyliby się uzbroili. Nad przyjęciem tego manifestu toczyły się długie obrady, na końcu których manifest ten z wyłączeniem prawu przeciwnego zastrzeżenia nieopłacenia podatków i danin, przez obecnych członków konwentu większością 12 głosów przyjęty został. Pokój lubiący mieszkańcy Birminghamu niechętném na takowe zabiegi spoglądają okiem i na wezwanie władzy już się z pomiędzy najznakomitszych obywateli miasta 3000 ochotników znalazło, którzy przysięgę na utrzymanie pokoju i porządku w mieście wykonali. Także pomiędzy ludźmi po fabrykach pracującymi krąży protestacya przeciw zabiegom kartystowskim, którą w ciągu sześciu godzin 2000 osób podpisało. W środę odbyło się nowe zgromadzenie konwentu i na niém uchwalono, aby się zgromadzenie znowu dnia 1. Lipca w Birminghamie zebrało. Wniosek, aby się zgromadzenie to w Londynie odbyło, odrzucono. Na wniosek niejakiegoś Pana Woodhouse ustanowiono komitet, który upoważniono do wcześniejszego zwołania konwentu, »gdyby rewolucya w Paryżu, o któréj się we wtorek w Birminghamie dowiedziano, tego wymagać miała.«

Trzynastu członków tak nazwanego demokratycznego stowarzyszenia, których tu w Londynie do więzienia wtrącono, wypuszczono na wolność za złożeniem rękojmi.

Dziś kazał rząd także w Birminghamie dwóch kartystów uwięzić, Brownego i Fuzzella, co lud tameczny bardzo oburzyło, ale do żadnych zawichrzeń spokojności publicznéj powodu nie dało. Jednego z nich za złożeniem

rękojmi wypuszczono, a drugi zażądanych na ten sam cel 800 funt. szterl. dotąd nie złożył.

Ludwik Napoleon przesłał dziś list do Times i Kuryera, w którym protestuje przeciw wszelkiéj odpowiedzialności, jakąby na niego z przyczyny rewolucyi w Paryżu zwalić chciano. «MPanie! (tak list ten brzmi), przekonuję się z boleścią serca z WPana korrespondencyi paryskiéj, że na mnie odpowiedzialność za ostatnie powstanie chcą zwalić. Liczę na WPana dobroć, że podobne domysły uroczyście zbić zechcesz. Wiadomość o zaszłych krwawych wypadkach równie mnie zadziwiła jak zasmuciła. Gdybym ja był duszą spisku, byłbym także w dniu trwogi naczelnikiem tegoż, a po klęsce nie zaparłbym go się. Przyjm WPan zapewnienie i wyraz mego szacunku. Napoleon Ludwik Bonaparte.«

Z pewnych urządzeń, przedsięwziętych onegdaj przez Lorda John Russell w Izbie niższéj celem zagajenia parlamentu po Zielonych Świątkach, wynikać się zdaje, że Ministrowie jednak nie zamierzają tak rychło parlamentu rozwiązać, jak to gazety torysowskie rozgłaszają. Gazety ministeryalne nie zaprzeczają wprawdzie pogłosce o zamierzonéin rozwiązaniu parlamentu, dają jednak do poznania, że na teraz o środku takowym jeszcze nie myślą. Być może, że Ministrowie wpierw wypadku wyboru Mówcy doczekać się chcą, przyczém niezawodnie Torysowie Pana Goulbourn, zaś Liberaliści Pana Shaw Lefevre na kandydata polecą. Dotychczasowy Mówca, Pan Abercrombie, ma być wyniesiony na godność Para, więc w Edynburgu, którego to miasta Pan Abercromby jest reprezentantem, do nowego wyboru trzeba będzie przystąpić, przy któréj to sposobności liberalne stronnictwo za Panem Macaulay głosować będzie, który przez lat kilka w Indyach przebywał. Zapewne też w składzie Ministeryum aż do rozstrzygnięcia wyboru Mówcy żadna nie nastąpi modyfikacya, chociaż Examiner, który dotychczas do najgorliwszych obrońców Ministeryum należał, jednak obecnie wyraża, iż do przeistoczenia Ministeryum Melbournskiego przyjść musi.

Lord John Russell wydał okólnik do Lordów Namiestników hrabstw różnych, z poleceniem, ażeby w razie obawy jakich rozruchów, i gdyby znakomitsi mieszkańcy zawichrzonego okręgu życzyli sobie przystąpić do związku, celem obrony życia i majątków, przyjąć ich usługi dla rządu i potrzebną bronią opatrzyć. Wyszły także stósowne w téj mierze polecenia do Sędziów pokoju i urzędów miejskich.

Wiadomości z Jamajki dochodzą dnia 25. Marca i są zawsze niepomyślne. Negrowie co dzień stają się uporczywsi, nie chcą pracować, a dla braku rąk, żniwa teraźniejsze bardzo ucierpiały.

Hiszpania.

O bitwie pod Pena del Moro udzielają następujący szczegół. Gdy regularne wojsko wahało się zaczepić karolistów, którzy opanowali wzgórza, okoliczna milicya ofiarowała się dobrowolnie też wzgórza szturmem odebrać. Rozpoczął się bój krwawy; obiedwie krystynistowskie kompanie prawie do ostatniego człowieka wyginęły.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 16 Maja.

W armii belgijskiéj znajduje się jeszcze 38 obcych oficerów, a między tymi 16 do 17 Polaków.

Belge twierdzi, że wielu belgijskich rzemieślników, będących na robocie w Paryżu, opuściło swoję robotę i stolicę, gdzie na Belgijczyków z powodu ich obojętności w czasie ostatnich wypadków bardzo niechętném spoglądają okiem.

Według jednego tutejszego dziennika liczy obecnie Belgia 142 klasztory męskie i żeńskie różnych reguł.

Szwecya.

Z Sztokholmu, dn. 7. Maja.

(*Gaz. powsz.*) — Przeczyć nie można, że pisma publiczne stolicy zanadto jeszcze teraz wielki wpływ wywierają na umysły pospolitego ludu. Wybicie znacznéj liczby szyb w oknach w nocy z dnia 1. Maja nie bez zasady wpływowi kilku uwag w gazetach liberalnych z dnia poprzedzającego przypisują. Rzecz bowiem tak się ma. Radzca Stanu Hrabia Loewenhjelm ogłosił drukiem pismo o administracyi komunalnéj i systemacie penitencyarnym, i na tytule tegoż nazwisko swoje umieścił. Pismo to, wypływające z zasad liberalnych, zawierało wiele użytecznych wniosków, a między temi zniesienie tak nazwanéj karności domowéj, albo dowolnego karania sług, ponieważ pan jest w jednéj osobie powodem, sędzią i wykonawcą sprawiedliwości. W miejsce tego wniósł autor, aby w każdym obwodzie kościelnym administracya komunalna miała władzę karania sług i innych osób po zgłębieniu wytoczonych przeciw tymże zażaleń i aby na ten cel w każdéj parafii oprawcę ustanowiono. Ostatni ten wniosek umieściły gazety tutejsze i mocno go zganiły, nie wspomniawszy jednak ani słówka o dążności autora do zniesienia karności domowéj. Aftonblad szczególniéj wystawia całą tę rzecz jako kuszenie się o zaprowadzenie ogólnego syste-

matu bicia klass niższych i drwinkuje sobie z czeredy oprawców, którzyby się naraz w Szwecyi zjawili. Skutkiem tych uwag było, że następnéj nocy, t. j. dn. 1. Maja Hrabiemu Loewenhjelmowi okna powybijano. Potém zażądał Hrabia czteromiesięcznego uwolnienia siebie od urzędowania i uda się z małżonką swoją tego lata w podróż za granicę. — Znany Professor Ling, twórca gymnastyki w Szwecyi, i przełożony nad tutejszym centralnym instytutem gymnastycznym, umarł d. 3. Maja.

G r e c y a.

Śmiałe wycieczki rumeliockich kleftów zachęciły i Majnotów do ich naśladowania. Dnia 20. Kwietnia 200 uzbrojonych łupieżców, pod dowództwem trzech naczelników, napadło na miasto Gythium (Marathonisi) i wnet opanowali kilka punktów. Zaraz potém rozbiegli się po mieście, złupili wiele domów, dopuścili się najsroższego obejścia z kupcami dla zmuszenia ich do oddania im pieniędzy. Nie jest już tajném źródło tego niegodziwego związku. Przed dwoma miesiącami niektórzy mieszkańcy obwodu Malevri w Lakonii wzniecali nieporządek, ażeby podczas tłumnych zbiegowisk mieli sposobność do łupiestwa. Władza miejscowa odkryła burzycieli i jednego z nich, niejakiego Sambrekas, oddała w ręce sprawiedliwości. Został on uwięziony, lecz znalazł sposób do ucieczki. W tym samym czasie Trybunał spartański wydał listy gończe za towarzyszami Sambrekasa; nie można ich było jednak ująć, połączyli się więc z Sambrekasem i pod jego dowództwem, oraz dwóch innych, utworzyli bandę. Rząd wysłał przeciw nim wojsko. Wszyscy inni mieszkańcy zachowują się spokojnie i gorliwie dopomagają do zniesienia téj bandy. W wypadku tym nie można się obawiać politycznych zamiarów, dowodem tego jest, że Król i Królowa udali się do Rumelii, celem odbycia podróży, przed nastaniem upałów, w prowincyi przez tych łotrów zagrożonéj. Podróż ta trwać ma pięć tygodni. — Z późniejszych gazet dowiadujemy się, że banda kleftów już się rozpierzchła.

T u r c y a.

Donoszą z Zara pod d. 30. Kwietnia: «Spodziewać się znowu należy rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich między Czarnogórcami i Turkami, które już były zagodzone. Tą razą Turcy dali do tego powód srogiém swojém postępowaniem. Po zawarciu układów z Turcyą, Władyka Czarnogórców wysłał deputacyą do Ali Baszy, celem porozumienia się co do należytego ich wykonania i względem niektórych reklamacyi. Deputacyą tę Ali Basza gwałtem zatrzymał i znacznego za jéj wypuszczenie żądał okupu, który wyrównywał płaconemu odtąd przez Czarnogórców haraczowi. Dla oswobodzenia swoich ziomków przesłali górale żądaną summę, lecz Ali Basza, zamiast uwolnienia deputacyi, pięciu z tych, którzy go o wniesionéj opłacie zawiadomili, zamordować kazał. To niesłychane obejście się niezmiernie oburzyło całą ludność chrześciańską w téj okolicy, wszędzie słychać hasło zemsty; wszystkich życzenia są za zdradzonemi.«

Rozmaite wiadomości.

Z Warszawy. — Już rok mija jak Jędr. Śniadecki, nie tylko sławny chemik i literat u nas, nie tylko jeden z najznakomitszych lekarzy swojéj epoki, ale do najpierwszych w świecie uczonych fizyjologów policzony, zgasł z wielką stratą dla nauk i cierpiącéj ludzkości. A jak główne dzieła jego: »Teoryja jestestw organicznych i Chemija, ugruntowały sławę tego pisarza, tak inne znowu liczne płody téj wielkiéj głowy, cząstkowie tylko znane i po różnych dziennikach rozprószone, a niektóre nawet zupełnie nowe, prawie dotąd ukryte są dla większéj liczby miłośników nauk i literatury. Księgarnia Aug. Em. Glücksberga, chcąc okazać jak wielkie skarby jeszcze w rozlicznych płodach tego jeniuszu zostają do poznania, zamierza przysłużyć się publiczności całkowitem wydaniem Dzieł Jędrzeja Śniadeckiego. Wydanie to najstaranniéj dokonane w 6ciu tomach, obejmie 3 rodzaje pism autora, razem z jego bijografiją, to jest: lekarskie, fizyczne i satyryczne. Te ostatnie, chociaż z porządku 5. i 6. tom stanowić mające, dla wielkiego jednak swego interesu, dla rzadkiego dowcipu i Sternowskiego można powiedzieć humoru, umyślnie wyjdą naprzód z druku, bez względu na numeracyą tomów.

(*Z Gaz. Porannéj.*) Dzieła Jana Sniadeckiego. Wydanie nowe Michała Balińskiego. Nakładem Augusta Em. Glücksberga, księgarza przy ulicy Miodowéj Ner 497 pod filarami. — 8 ślicznych tomików *in* 12*mo*, na pięknym papierze welinowym. — Cena złot. 32. — Mało jest niezmiernie w dziejach oświaty naszéj imion tak czystem, a tak wielkiem jaśniejących blaskiem, jak imiona Sniadeckich. Mówię umyślnie o ś w i a t y, nie zacieśniając myśli mojéj do wyobrażenia l i t e r a t u r y, gdyż nie samemi tylko pisanemi dziełmi wysokie do wdzięczności ziomków nabyli prawa ci wielcy! Piastując najznakomitsze w hierarchii administracyjno-naukowéj zaszczyty, żywem słowem, mądrym przewodem, młodemu pokoleniu świecili. Przekazać

potomnéj pamięci pasma ich przesławnych robót, tak ściśle z całym wątkiem sprawy oświecenia krajowego związanych, jest zaiste najświętszym obowiązkiem i dla zasługi Sniadeckich, i dla wdzięczności ziomków, i dla pożytku literatury, i dla przykładu młodym. Ale obraz tak obszerny w treści, a tak ważny w celu, nie może być skreślony temże samem piórem, co niniejszych kilka dorywczo napisanych wierszy, które nam radość z nowego ukazania się światu Dzieł Jana Sniadeckiego natchnęła. Znany zaszczytnie publiczności z uczonych prac swoich literat, wziął na siebie wypłacenie tego długu; dokona tego tem godniéj, że oprócz talentu, posiada zapewne najobszerniejsze i najdokładniejsze do żywota Sniadeckich ściągające się dokumenta, jako najbliższemi, z rodziną ich spowinowacony węzłami. Żywot Jana Sniadeckiego, spisany przez P. Michała Balińskiego, stanowić ma Tom pierwszy niniejszego wydania, ozdobiony portretem Sniadeckiego, a podzielony na dwa tomiki takie, jakich już sześć mamy pod ręką. Te sześć tomików obejmują wszystkie dzieła Jana Sniadeckiego według 4ch tomów dawnego wydania Wileńskiego, tudzież Jeografiią Matematyczną według wydania trzeciego. Cóż nam powiedzieć pozostaje? Mamyż rozbierać, oceniać, pochwalać, przyganiać, kiedy idzie o pomnik mowie naszéj nieśmiertelnem natchnieniem wyniesiony, który tak już dawno w sercach miłujących rzeczy własne trwałe znalazł schowanie! Nie, zaiste; ale pełnym zawołamy na publiczność głosem: dziękujcie najprzód Panu Bogu że w nieprzebranéj dobroci Swojéj spuścił to na wydawców natchnienie, ten pomysł, i dozwolił onemu dojrzeć; dziękujcie potém Panu Glücksbergowi, że dał wszystko-możne pieniądze; a potem kupujcie, kupujcie i — czytajcie! — Tutaj znajdziecie moc, czerstwość, prostość i hożą udatność mowy waszéj; nieraz może przyjdzie wam się rumienić za płoche potwarze, któreście na nią w łatwomownéj nieświadomości miotali; ale pożytek odniesiecie stąd wielki, bo wielka to jest rzecz umieć mówić! Przedziwny język i styl Sniadeckiego zrodzi w was może myśl szczęśliwą, że są inne jeszcze nieprzebrane kopalnie skarbów słowa, o których ani śniło nam się w nierozmyślném życiu o strawie powszedniéj. — O, tak! słowo stare, słowo cudne, jak złoto rodzime pod garbami Uralu, leży ukryte w zakurzonych, zbutwiałych, z pogardą w mało komu znane zakąty wyrzuconych księgach. Tam, twarde wprawdzie bramy zawarły śliczności, któremi się niegdyś dzielne duchy radowały, ale pukajcie do nich, a będą wam otworzone!! (*Dok. n.*)

Paganini jest blizkim zgonu! — Niepodobna dłużéj utrzymać dni tego przewybornego artysty, który od niejakiego czasu już tylko jakimeś czarodziejskim sposobem żyć się zdaje. Oryjentalna hojność jego, okazana dla Berlioza, podobno była powodem, iż go za bardzo bogatego mają. I tak słychać, iż po swojéj śmierci zostawi dziesięć milion. frank., które podług jego ostatniéj woli tylko pomiędzy muzycznych artystów rozdzielone będą. Mówią także, iż dla siedmiu lub ośmiu cudzoziemców zapisy pozostawi.

Nowy poeta francuzki. — W Paryżu pojawił się obecnie nowy poeta, niejaki piekarz Reboul z Nismes, który lubo zewsząd względów i wyszczególnienia doznaje, jednakże skromnéj zaciszy swojéj, w któréj się urodził, opuścić nie chce. Przed kilku laty rozgłosiły talent jego najprzód gazety prowincyjonalne, poźniéj wyszedł jeden tomik jego poezyj, które w wolnych godzinach swych napisał. Wiersz pod nazwą: Dziecię i jego anioł, zjednał mu wkrótce sławę. Malarze i kompozytorowie muzyki pochwycili ten pomysł, a skromny poeta, który przy uciążliwem swem zatrudnieniu okazał tkliwe czucie i piękne myśli, nie przestając być rządnym gospodarzem, spokojnym obywatelem i szczęśliwym ojcem familii, wypełniał w dzień swoję powinność, a pod wieczór w osobnym pokoiku oddawał się muzom. Szczególniejszy ten sposób życia zwrócił uwagę publiczności. W krótkim czasie zaczęli uczęszczać do jego domu podróżni, i zastawali go zawsze przy robocie, zadowolonego z swego losu. Alexander Dumas i Chateaubriand zaszczycili go swojemi odwidzinami. Lamartine napisał na cześć jego pochwalne wiersze, a redaktorowie dziennika Charivari, celem zwabienia tego skromnego poety zasad rojalistowskich do grona poetów demokratycznych, posłali do niego poetę ludu Altaroche. Ale Reboul ożywszy odpowiedź w wierszach, nie przyjął tego wezwania, i powrócił do Nismes, chociaż w Paryżu z uwielbieniem był przyjmowany.

Żarłok dymu (*le fumivord*). — Dnia 30. Marca r. b. okazywano w Paryżu po raz pierwszy w obecności komisyi uczonych z najświetniejszym skutkiem użyteczność nowego aparatu, nazwanego *le fumivord*, który wynalazł nie dawno dyrektor wielkiego lugduńskiego browaru tamże. Aparat ten znajdował się na obszernym dziedzińcu, w niejakiem oddaleniu ustawiono na murowanych podkładach ogromne kotły, pod któremi w dwóch szerokich i głębokich piecach rozniecony był jak najmocniejszy ogień z węgli kamiennych. Widzowie nadaremnie szukali dymu, który przez

swoje drzące wzbijanie się, równie jak przez swoję gęstość, farbę i szybkość zwykle moc ognia okazuje, w miarę jak takowy mocniéj lub słabiéj utrzymywanym bywa. W tym zaś aparacie nie widać było zewnątrz żadnego dymu, prócz lekkiego słupa wodnéj pary, jako nieodzownego skutku nagłego wrzenia wodnych części. Dym prowadzony przez sztucznie wewnątrz urządzone rury, a potém na ochłodzenie wystawiony, roztwarzał się w okamgnieniu za pomocą zgęstnienia, i utracał wszystkie swoje części składowe. Tym sposobem dym, który dotychczas był przykrym i duszącym, stanie się odtąd dobrodziejstwem, i nie za długo korzystać będziemy także z ciepła, które z nim połączone zwykle bez pożytku ulatywało. Za pomocą tych aparatów można będzie wielkie kuźnie i piece huciane umieszczać w najludniejszych dzielnicach miasta i zapobiegnie się pożarom, które dotychczas tak często w kominach powstawały.

Nowy sposób upiększania domów i gmachów. — Ciceri, sławny malarz dekoracyj w Paryżu, wynalazł bardzo prosty sposób napuszczać kamień kolorami, i tym sposobem utworzył zupełnie nowy system wewnętrznego i zewnętrznego przyozdobienia domów i gmachów. Artysta ten maluje na każdym rodzaju kamienia wszystkie przedmioty, bądź odwzorowując naturę i naśladując najpiękniejszy marmur, bądź puszczając wolny bieg swéj fantazyi. Korzysta także z talentu innych artystów i przenosi ich wzorowe dzieła na kamień. Zamienia w marmur nagie mury, słupy, gzymsy, przyczołki, albo przyozdabia je najrozmaitszemi przedmiotami i wszelkiego rodzaju upiększeniami. Urządza i maluje kamienne płyty jakiéjkolwiek wielkości i formy, używając takowych do pieców, kominków, przyczołków i t. d. Farba wsiąka w kamień, powleka takowy nie jak w zwyczajném malowaniu krustą, którę czas i powietrze zmienia albo całkiem niweczy, ale powierzchnia kamienia przyjąwszy w siebie farbę, polituruje się i przezto otrzymując niejaki glans i półprzezroczystość, jaką dotychczas miały tylko kamienie od natury zafarbowane, do marmuru podobną się staje. Ztąd wnosic można, iż skoro sposób pana Ciceri się upowszechni, cena marmuru niezawodnie spadnie.

Oświetlenie Londynu. — Na oświetlenie stolicy angielskiéj gazem potrzebują rocznie 40,000 ładunków węgli kamiennych. — Jeden ładunek złożony jest z dwunastu worów. Rury gazowe w Londynie niemal na 100 mil angiel. długie, dostarczają po sklepach i domach 70,000 płomieni, równie jak po ulicach do 8000 latarni światła. Płomień gazowy, mający pół cala w przecięciu, świeci tak mocno jak 20 świec, płomień jednocalowy tak mocno jak 100, a płomień trzycalowy w przecięciu, tak mocno jak tysiąc.

Wylęganie kaczek ciepłem człowieczem. — Na wyspie Luzon, jednéj z wysp Filipińskich, koło Los Bannos, znajduje się nieprzeliczone mnóstwo kaczek. Ten rodzaj ptastwa jest bardzo ulubiony w tym kraju. — Tagalowie, mieszkańcy wyspy Luzon, zamiast sztucznego wylęgania kaczek w piecach na sposób chiński, używają do tego swoich gnuśnych i cierpliwych służalców. Na ten koniec urządzają pewny gatunek rusztowania, w którem się lekkie, grubemi kocami pokryte przepierzenia znajdują. Ułożywszy w takowe gęsto, jedno przy drugiem storcem jaja, i nasypawszy pomiędzy nie popiołu, aby się nie rozdusiły, rozciąga się niedbale na tym osobliwszym dywanie służalec, który jedząc, pijąc i żując tytoń, obchodzi się ostrożnie z temi kruchemi skorupami, i zapładnia je swojém ciepłem. Doświadczenie tych wylęgaczów jaj doszło do tego stopnia, iż z każdym dniem postęp, od zarodu aż do zupełnego rozwinięcia się piskląt, dokładnie oznaczyć mogą, i w należytym czasie sami je ze skorup wydobywają. Młode kaczęta ledwo co ze skorupy się wyklują, już bieżą na wodę, igrają tam przez dzień cały, a pod wieczór wracają do swoich nad brzegiem ustawionych budek. Chów kaczek jest najcelniejszą gałęzią zarobkowości na wyspach Los Bannos i Santa-Cruz. (Roz. Lw.)

OBWIESZCZENIE.

Pole tegorocznych wyścigów konnych obrane zostało na łące, położonéj między Wartą a drogą do Dębiny wiodącą. Naszém będzie staraniem, aby biegany, o ile być może, jak najbliżéj tego placu znalazły pomieszczenie.

Biletów wnijścia do trybuny po 1 Talarze za osobę na obydwa dni dostać można w tutejszéj księgarni Mittlera.

Aby upojedyńczyć działanie i zachować zgodność w numerach, karty rozdane z akcyami w równéj wprawdzie liczbie z ostatniemi zostały wygotowane, nadają one wszakże, jak napis zgodny z §. 7. ad 3. statutów okazuje, tylko członkowi towarzystwa prawo do wnijścia. Mocen on jest natomiast nabyć dwa razy tyle biletów za wzmiankowaną cenę, ile akcyi i stósunkowo kart posiada.

Zapowiedziana na dzień 3. Lipca r. b. wystawa zwierząt odbędzie się na placu działowym. Komitet mający polecenie zatrudnie-

nia się tym przedmiotem, wystara się o pomieszczenie w pobliżu jego tych zwierząt, o których aż do dnia 15. Czerwca r. b. podpisana Dyrekcya odbierze doniesienie. Późniejsze zgłoszenia łatwo pociągnąć mogą za sobą niepodobieństwo równej pieczy.

Tegoż samego dnia o godzinie 5téj z południa odbędzie się wedle §. 21. statutów walne zgromadzenie, w którém stósownie do postanowienia przedsięwziętym będzie wybór nowych członków Dyrekcyi w miejsce wychodzących na następny z dniem 25. Września zaczynający się rok towarzystwa.

Z téj korzystając pory podajemy do wiadomości, iż posiedziciel dóbr Pan Wilamowicz z Smolic, zgłosił się jeszcze z jednemi wyścigami subskrypcyjnemi dla 3 i 4letnich w Wielkiém Xięstwie Poznańskiém urodzonych koni. Konie z czystéj krwi wyłączone; stawka 10 frydrychsdorów; połowa jako wadyum; pół mili; zwycięztwo pojedyncze; 3letnie 114 funtów; 4letnie 124 funt.; klacze i wałachy po 4 funt. mniéj; niżéj pięciu podpisów wyścigi miejsca nie mają; subskrypcye aż na 14 dni przed 1. Lipca r. b. dozwolone.

Poznań, dnia 15. Maja 1839.

Willisen, Wice-Prezes   Bitter, Sekretarz generalny

towarzystwa polepszenia chowu koni, rogacizny i owiec w prowincyi Poznańskiéj.

Dla posiadaczy owczarń.

Uprzywilejowany przez rząd Cesarsko Król. Austryacki i Król. Saski

Proszek roślinny do prania owiec i wełny,

wynalazku

Filipa Strasser i Adolfa Hecksch w Peszcie

nadesłany mi został na sprzedaż przez Pana Moreau Valette w Berlinie, ku potrzebie okolicy tutejszéj. Wyborność tego proszka wielokrotnie już dowiedzioną i w kilku pismach publicznych korzystna i wszelką ufność wzbudzająca wzmianka o nim uczynioną została.

Nie obojętną wszakże będzie rzeczą dla Jchmść producentów wełny, powziąść o nim zdanie Król. Pr. Radzcy ekonomii krajowéj Wgo Thär na Möglinie, które tak o nim mówi:

»Runa ostrzyżone dnia 1. Maja r. b. do»wodziły nader dobrego prania. Wełna »jest biała, szczególniéj czyste kończyny »zwojkowe. Przytém zwojki naturalny »kształt swój bardzo dobrze zachowały. »Wełna ma przyzwoitą ilość swéj tłusto»ści, okazuje się przeto w ujęciu miękką »i giętką i przedstawia się jako przyjemny »towar.«

Möglin, dnia 5. Maja 1839.

A. P. Thär,
Król. Pr. Radzca Ekonomii krajowéj i Dyrektor Król. Akademii rolniczéj.

Tego uprzywilejowanego proszka do prania wełny dostać można u nas w cenie po 40 Tal. za cetnar, która to ilość w miarę stanu stada na 1200 do 1400 owiec wystarczy. Szczegółowo sprzedajemy funt po 12 sgr., udzielając bezpłatnie instrukcyą o osposobie jego użycia. Proszek ten równie jest pożytecznym do prania wełny po strzyży, n. p. wełny z marlaków.

Poznań, dnia 23. Maja 1839.

D. L. Lubenau wdowa i syn.

Mając do sprzedania dobra szlacheckie o mil 7 od Poznania odległe, upraszam chęć kupna mających, by warunki u mnie przejrzeć zechcieli. — Poznań, dnia 24. Maja 1839.

Gregor, Kommissarz sprawiedliwości.

DONIESIENIE.

Młodzieniec, mający ochotę wyuczyć się piwowarstwa, znajdzie natychmiast umieszczenie w browarze Tschuschki na placu Sapieżyńskim pod Nr. 1.   Leitgeber.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 23. *Maja* 1839.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$103\frac{3}{8}$	$102\frac{7}{8}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	103	$102\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$72\frac{2}{3}$	$72\frac{1}{6}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	4	—	$102\frac{1}{12}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{8}$	$100\frac{1}{8}$
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{5}{8}$	$103\frac{1}{8}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	$100\frac{3}{4}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$105\frac{1}{4}$	$104\frac{3}{4}$
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{3}{4}$
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{8}$	$102\frac{1}{8}$
Szląskie dito . .	4	—	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	$96\frac{1}{2}$	—
Złoto al marco	—	215	214
Nowe dukaty	—	$18\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{6}$	$12\frac{2}{3}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$12\frac{2}{3}$	$12\frac{1}{6}$
Disconto	—	3	4